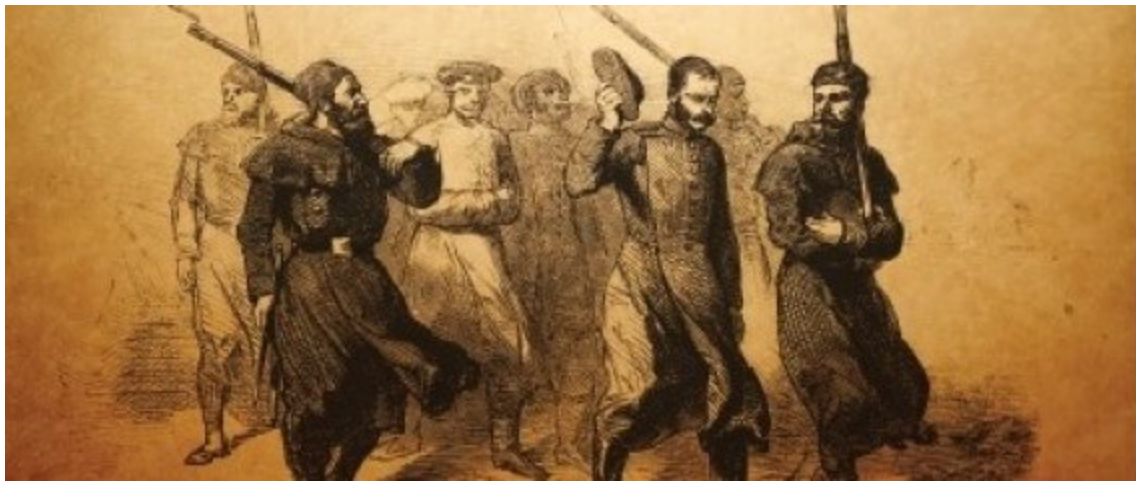


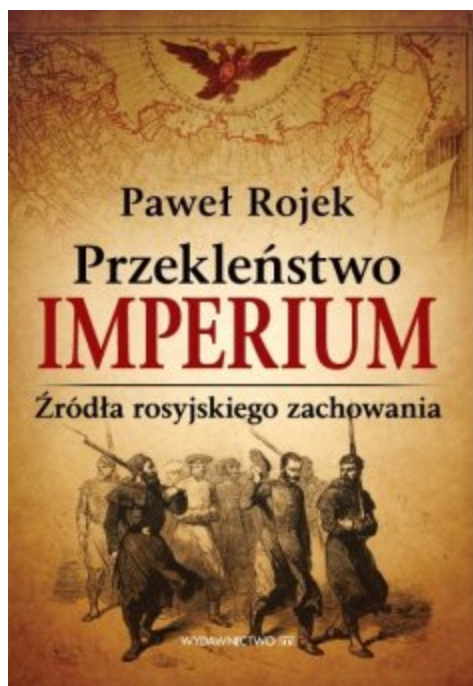
Tylko u nas! Fragment książki Pawła Rojka: Przekleństwo imperium

Rosja znajduje się między Zachodem a Wschodem. To dwuznaczne położenie Rosji wywołuje nieustanne spory o jej tożsamość. Jedni twierdzą, że należy do Zachodu, inni – że do Wschodu, a jeszcze inni, że ściśle rzecz biorąc, nie należy ani tu, ani tam, lecz stanowi pewną odrębną całość



Rosja znajduje się między Zachodem a Wschodem. To dwuznaczne położenie Rosji wywołuje nieustanne spory o jej tożsamość. Jedni twierdzą, że należy do Zachodu, inni – że do Wschodu, a jeszcze inni, że ściśle rzecz biorąc, nie należy ani tu, ani tam, lecz stanowi pewną odrębną całość - tylko u nas fragment najnowszej książki

Pawła Rojka "Przekleństwo imperium. Źródła rosyjskiego zachowania", która ukazała się nakładem wydawnictwa M. Książka jest objęta patronatem medialnym TP.



GEOPOLITYKA I IMPERIALIZM[1]

Rosja znajduje się między Zachodem a Wschodem. To dwuznaczne położenie Rosji wywołuje nieustanne spory o jej tożsamość. Jedni twierdzą, że należy do Zachodu, inni – że do Wschodu, a jeszcze inni, że ściśle rzecz biorąc, nie należy ani tu, ani tam, lecz stanowi pewną odrębną całość. Spór ten rozpoczął się w Rosji w dziewiętnastym wieku i doprowadził do powstania dwóch potężnych nurtów w rosyjskiej kulturze – okcydentalizmu i słowianofilstwa. Okcydentaliści sądzili, że Rosja jest, czy raczej – powinna być, naturalną częścią cywilizacji zachodniej, słowianofile akcentowali natomiast swoistość rosyjskiej kultury, opartej na wschodnim chrześcijaństwie i słowiańskiej kulturze. W dwudziestym wieku pojawili się jeszcze eurazjatyści, kładąc nacisk na ignorowany zarówno przez okcydentalistów, jak i słowianofilów

azjatycki składnik rosyjskiej duszy. Spory te doprowadziły do powstania trzech głównych wyobrażeń Rosji jako Zachodu, Rosji jako Eurazji i Rosji jako odrębnej od jednego i drugiego Wyspy, które leżą u podstaw rosyjskiego myślenia o sobie i o świecie.

W tym tekście spróbuję krótko przedstawić główne nurty rosyjskiej myśli geopolitycznej i zbadać ich potencjał imperialny. Zadanie to nie jest łatwe, ponieważ w Rosji toczą się bardzo ożywione debaty i pojawia się bardzo wiele rozmaitych stanowisk. Nieoczekiwanie to właśnie geopolityka stała się tam dziedziną, w której rozstrzyga się fundamentalne pytania dotyczące początków narodów, sensu dziejów i ostatecznych celów ludzkości. Choć w Rosji obecne są także nurty bardziej akademickie, z pewnością geopolityka ta ma więcej wspólnego z filozofią historii, myślą społeczną i religią niż z ekonomią, geografią czy politologią. Spróbuję uporządkować tę gmatwaninę poglądów, odwołując się do przywołanych trzech obrazów Rosji jako Zachodu, Eurazji i Wyspy. Należą one do podstawowych rosyjskich obrazów geopolitycznych wyróżnionych przez Dmitrija Zamiatina, który analizował sposób ujmowania przestrzeni w rosyjskiej wyobraźni. Do tych trzech idei nawiązywali także Andriej Cygankow i Jakub Potulski, klasyfikując cywilizacyjne idee Rosji stojące u podstaw doktryn geopolitycznych.

Wyobrażeniu Rosji jako części Zachodu odpowiada atlantyzm. W ten sposób Rosjanie określają dziś ideę, zgodnie z którą Rosja powinna modernizować się według zachodnich wzorów i prowadzić z Zachodem wspólną politykę zagraniczną. Nurt ten jest raczej negatywnym punktem wyjścia, ponieważ we współczesnych dyskusjach znajduje zaskakująco mało zwolenników. Idei Rosji jako Eurazji odpowiada eurazjatyzm, a obecnie raczej neoeurazjatyzm, stanowisko uznające

Rosję za kraj w istocie azjatycki, który powinien wchodzić w sojusze z krajami takimi jak Chiny, Iran czy Indie. Wreszcie niezwykle wpływowej koncepcji Rosji jako Wyspy odpowiada idea Rosji jako odrębnej cywilizacji i program pragmatycznego nawiązywania kontaktów zarówno z Zachodem, jak i ze Wschodem. Ten wyspiarski nurt proponuję nazywać insularyzmem; jeśli termin ten się przyjmie, będzie to moja zasługa. Te trzy idee Rosji można łatwo dostrzec we współczesnej polityce rosyjskiej. Liberalna opozycja zazwyczaj bliska jest idei Rosji jako Zachodu, radykalna opozycja – idei Eurazji, a partia rządowa głosi program bliski idei Wyspy. Co więcej, wydaje się, że można też zaobserwować pewną ewolucję głównego nurtu ideowego. O ile na początku lat dziewięćdziesiątych, za rządów Borysa Jelcyna, doszło do rozkwitu okcydentalizmu, o tyle później na krótko weszły do oficjalnej polityki zagranicznej idee eurazjatyckie Jewgienija Primakowa, natomiast potem doszło do ustabilizowania się umiarkowanego insularyzmu Władimira Putina.

ATLANTYZM

Rosyjski atlantyzm to po prostu uznanie, że Rosja jest częścią Zachodu i wobec tego powinna kształtować swoje instytucje na wzór zachodnich i prowadzić wspólną z Zachodem politykę międzynarodową. Rosja jest częścią zachodniej cywilizacji, ponieważ ma te same korzenie, wyznaje te same wartości i miała wspólną z Zachodem historię. Rosja tak samo jak Zachód została ukształtowana przez chrześcijaństwo, tak samo jak Zachód przyjmuje wartości demokratyczne i liberalne, wreszcie przez stulecia łączyły ją z Zachodem najróżniejsze związki kulturalne, gospodarcze i polityczne. Wobec tego Rosja powinna przewyciężyć

swoje zapóźnienie cywilizacyjne, wynikające najpierw z jarzma tatarskiego, a potem z komunizmu, i wprowadzać reformy mające na celu upodobnienie jej do krajów zachodnich. Wspólnota wartości i interesów z Zachodem ma też określać kierunki rosyjskiej polityki zagranicznej. Celem Rosji ma być zdobycie właściwego jej miejsca we wspólnocie zachodnich krajów, bez rezygnacji z własnej siły, ale też bez dążenia do odbudowy dawnego imperium.

Idea Rosji jako Zachodu ma długie tradycje w rosyjskiej myśli społecznej i politycznej. Atlantyści z lat dziewięćdziesiątych mogli się oczywiście powoływać na dziedzictwo Piotra I, który jako pierwszy odwrócił Rosję w stronę Zachodu. Różnica polegałaby tylko na tym, że Piotr nie ukrywał, że dokonuje w ten sposób rewolucji, natomiast współcześni atlantyści byli przekonani, że w ten sposób realizują właściwą naturę rosyjskiej duszy. Źródłem idei Rosji jako Zachodu jest też oczywiście dziewiętnastowieczny nurt rosyjskiego okcydentalizmu, uznający Rosję za kraj, który powinien pozbyć się swoich osobliwości i naśladować rozwiązania zachodnie. Atlantyści mogli także powoływać się na przedrewolucyjną tradycję rosyjskiego liberalizmu Borysa Cziczeryna i Pawła Milukowa, gwałtownie przerwana przez przewrót bolszewicki.

Wyobrażenie Rosji jako Zachodu stało u podstaw programu reform wprowadzanych najpierw w Związku Radzieckim pod koniec lat osiemdziesiątych, a potem w Rosji w latach dziewięćdziesiątych. Zdeklarowanymi atlantystami byli zarówno Michaił Gorbaczow i Eduard Szewardnadze, jak i Borys Jelcyn, Andriej Kozyriew czy Jegor Gajdar. Pierwsze pokolenie prozachodnich reformatorów formułowało cele, które dziś wydają się nieco fantastyczne. Na serio wierzono, że Rosja mogłaby wstąpić do Unii Europejskiej i NATO, mówiono o

„Wielkiej Europie” i „Wspólnym Domu”. Liczono, że wsparcie Zachodu pomoże Rosji przezwyciężyć problemy ekonomiczne, co otworzy drogę do trwałej demokratyzacji i zmiany orientacji kulturowej całego kraju.

Obecnie jednym z głównych zwolenników atlantyzmu jest Dmitrij Trenin, dyrektor moskiewskiego oddziału Centrum Carnegie. W 2001 roku opublikował ważną pracę *Koniec Eurazji*, w której przedstawił argumentację za zachodnim wyborem geopolitycznym Rosji. Argumentacja ta miała dwie charakterystyczne cechy. Po pierwsze, była ona bardzo pragmatyczna. Trenin nie odwoływał się, jak atlantyści we wczesnych latach dziewięćdziesiątych, do idealistycznych założeń dotyczących wspólnoty kulturowej i wartości, lecz przedstawił realistyczne rozumowanie geopolityczne odwołujące się do interesów. Rosja jest zbyt słaba, by być samodzielna, a skoro musi z kimś współpracować, to lepiej robić to z Zachodem niż z Chinami.

Po drugie, wybór Zachodu miał dla Trenina stanowić środek dla osiągnięcia i utrzymania przez Rosję statusu mocarstwa. Współpraca z Zachodem nie była więc rozumiana jako rezygnacja z podmiotowości, lecz jako sposób jej wzmocnienia. Jak zauważono, książka Trenina stanowiła w istocie rozbudowaną argumentację przeciwko projektowi eurazjatyckiemu formułowanemu przez Aleksandra Dugina. Jeden z komentatorów ze zdziwieniem jednak wskazywał, że cele jednego i drugiego nie są tak odległe od siebie, a obaj autorzy różnią się tylko tym, jakimi środkami i jak szybko należy te cele osiągnąć. Choć opinia ta jest stanowczo przesadzona, Dugin jest bowiem zdeklarowanym imperialistą, a Trenin krytykiem rosyjskiego imperializmu, dobrze jednak oddaje zaskoczenie, z jakim taki sposób prozachodniej argumentacji Trenina był przyjmowany na Zachodzie.

Choć wizja Rosji jako kraju bliskiego Zachodowi jest wciąż popularna wśród Rosjan, atlantyzm jako kierunek geopolityczny niemal całkowicie stracił na znaczeniu. Do jego kompromitacji doprowadziła klęska programu reform z początku lat dziewięćdziesiątych i fiasko ówczesnej polityki zagranicznej. Niepowodzenia te, o które winiono świat zachodni, doprowadziły do zasadniczej i najwyraźniej trwałej zmiany w rosyjskim myśleniu o miejscu Rosji w świecie. Po piętnastu latach od rozpoczęcia transformacji Dmitrij Trenin opublikował w „Foreign Affairs” tekst o wymownym tytule *Rosja opuszcza Zachód*. Pisał w nim: „Do niedawna Rosja postrzegała siebie jako Plutona zachodniego systemu słonecznego – bardzo odległego od centrum, ale jednak zasadniczo stanowiącego jego część. Teraz jednak Rosja zupełnie opuściła tę orbitę. Przywódcy rosyjscy zrezygnowali z pragnienia stania się częścią Zachodu i zaczęli budować swój własny system słoneczny skupiony wokół Moskwy”. Jak zaznaczał przy tym Trenin, „Zachód powinien czuć się trochę winien tej zmianie rosyjskiej polityki zagranicznej”. Po pierwsze, na początku lat dziewięćdziesiątych kraje zachodnie nie potrafiły nawiązać takich stosunków z Rosją, które uwzględniałyby jej aspiracje do partnerstwa. Rosja nie chciała bowiem i nie mogła uczestniczyć w procesie transformacji na równych prawach z byłymi republikami radzieckimi. Po drugie, po zamachach 11 września 2001 roku Stany Zjednoczone odrzuciły propozycję nawiązania partnerstwa ze strony Rosji w walce z międzynarodowym terroryzmem. Rosja zdała sobie sprawę, że jest za mała, by rządzić światem, ale też za duża, by znaleźć sobie przyjaciół. Wobec tego rozpoczął się proces rewizji założeń stojących za dotychczasową polityką zagraniczną. Idea Rosji jako Zachodu została najpierw zastąpiona przez radykalną ideę Rosji jako Eurazji,

zakładającą zbliżenie z Chinami, a następnie przez bardziej umiarkowaną wizję Rosji jako Wyspy, która prowadzi pragmatyczną politykę ze wszystkimi.

EURAZJATYZM

Rosja jest w przeważającej mierze krajem azjatyckim. 75 procent obszaru tego kraju leży w Azji, a 71 procent ludności odczuwa kulturową odrębność wobec Zachodu. Okcydentaliści traktują te fakty jako wyzwanie, bo ich celem jest europeizacja całego tego azjatyckiego molocha. Eurazjatyści uznają te fakty raczej jako świadectwo tego, że Rosja po prostu nie jest europejskim krajem i w związku z tym nie powinna naśladować Zachodu, lecz iść własną azjatycką ścieżką. To, co okcydentaliści traktują jako zniekształcenie zachodniej tożsamości Rosji, eurazjatyści widzą jako wyraz jej prawdziwej wschodniej natury. Rosja powinna odrzucić wielowiekowe jarzmo Zachodu i z dumą podjąć dziedzictwo Złotej Ordy i Związku Radzieckiego. Jej celem powinno być pielęgnowanie własnej wschodniej tożsamości, polityczna i gospodarcza integracja terenów Eurazji oraz współpraca z pozostałymi mocarstwami azjatyckimi. Niewątpliwie dziś eurazjatyzm jest najbardziej oryginalną, najbardziej znaną i być może najbardziej wpływową wśród Rosjan koncepcją rosyjskiej geopolityki.

Eurazjatyzm jest stosunkowo nowym rosyjskim sposobem myślenia. O ile spór między okcydentalistami a słowianofilami rozpałał emocje już w pierwszej połowie XIX wieku, o tyle eurazjatyści wystąpili w dziejach myśli rosyjskiej dopiero w latach dwudziestych XX wieku. Słowianofile, choć podkreślali odrębność kultury rosyjskiej, wiązali ją raczej z dziedzictwem wschodniego chrześcijaństwa i słowiańszczyzny, a nie z

naleciałościami mongolskimi. Eurazjatyści bliżsi byli ideom ekscentrycznego myśliciela Konstantina Leontiewa, który głosił pochwałę wschodnich despotów i elementów azjatyckich, zachowanych – jego zdaniem – w rosyjskim bizantyzmie. Rosja według eurazjatystów nie miała być jednak dziedzicem Bizancjum, lecz przede wszystkim imperium Mongołów.

Eurazjatyzm był pierwotnie radykalną odpowiedzią białych emigrantów na rewolucję bolszewicką. W 1921 roku w Sofii spotkało się kilku wybitnie uzdolnionych i znakomicie wykształconych młodzieńców z dobrych domów, którzy w wyniku rewolucji stracili wszystko: rodziny, ojczyznę i perspektywy kariery. Najstarszy z nich, trzydziestoletni książę Nikołaj Trubieckoj, syn rektora uniwersytetu moskiewskiego, w przyszłości miał zostać wybitnym językoznawcą i twórcą strukturalizmu. Piotr Sawicki był ekonomistą i geografem, Piotr Suwczynski – muzykologiem i historykiem sztuki, Geоргий Florowski – wybitnym teologiem prawosławnym. Potem dołączyli do nich między innymi Geоргий Wiernadski, syn wielkiego uczonego Władimira, później znany historyk, wieloletni wykładowca w Yale, oraz filozof Lew Karsawin, krewny Aleksego Chomiakowa, syn wybitnego moskiewskiego baletmistrza Płatona. Z ruchem związany był przez pewien czas także Aleksander Kożewnikow, czyli Alexandre Kojève, jeden z najważniejszych myślicieli XX wieku. W obliczu dziejowej katastrofy ci młodzi ludzie zaproponowali heroiczną i pozytywną odpowiedź na bolszewizm. Rewolucja rosyjska została uznana za wyraz spontanicznego sprzeciwu Rosjan wobec prób okcydentalizacji Rosji, a Związek Radziecki za nieświadome jeszcze swoich celów imperium eurazjatyckie. Emigranci pochwalali wiele elementów sowieckiej polityki, przede wszystkim forsowną industrializację, system rad i dominację partii. Zadaniem eurazjatystów miało być dokończenie rewolucji bolszewickiej przez nadanie jej właściwego kierunku. Partia

komunistyczna miała się przekształcić w elitę nowego imperium. Jego podstawą nie miało być ani prawosławie, ani pansławizm, ani nacjonalizm, jak to było w czasach carskich, ani komunistyczna ideologia, jak w Związku Radzieckim. Przesłanką legitymizującą władzę miała być eurazjatycka wspólnota geograficzno-historyczna. Wspólne zamieszkiwanie przez narody Rosji, a potem Związku Radzieckiego, tej samej eurazjatyckiej przestrzeni doprowadziło bowiem do powstania wielowyznaniowej, wieloetnicznej i wielonarodowej wspólnoty, która powinna być zorganizowana w ramach jednego potężnego imperium. Podstawą imperium miała więc być wspólna przestrzeń, tworząca wspólną historię, kulturę i obyczaje. Imperium eurazjatyckie miało jednoczyć Słowian, ludy karelskie, kaukaskie i mongolskie, wszystkie one łączy bowiem wspólne środowisko geograficzne. Eurazja była przy tym rozumiana jako obszar sąsiadujący od zachodu z Europą, a od południa z Iranem i Chinami, a więc zajmujący mniej więcej teren Związku Radzieckiego. Tak się składa, że obszar ten odpowiada wyróżnionemu przez amerykańskiego geopolityka Halforda Mackindera *heartlandowi*, nad którym panowanie zapewnia dominację nad całym światem.

W ciągu kilkunastu lat idee eurazjatystów zdobyły ogromną popularność wśród rosyjskich emigrantów. Wydawały się one obiecującym wyjściem z beznadziei i złudzeń białych uchodźców. Ukazało się wiele prac uzasadniających ich wizję, zorganizowano kilka głośnych kongresów, powstały partie mające je zrealizować. Wkrótce jednak doszło do rozłamu w ruchu eurazjatyckim, sprowokowanego zapewne przez sowieckie służby. Emigracyjny ruch, niemający żadnego wpływu na to, co się dzieje w Związku Radzieckim, skłócony i podzielony, stopniowo tracił na znaczeniu. Sawicki i Karsawin po wojnie znaleźli się w radzieckiej strefie wpływów i trafili na wiele lat do łagrów.

Idee eurazjatyckie okazały się jednak bardzo przydatne po upadku Związku Radzieckiego. Są sygnały, że sowieccy wojskowi i szefowie służb specjalnych interesowali się myślą eurazjatystów na długo przed pieriestrojką. W Związku Radzieckim podobne idee sformułował historyk Lew Gumilow, syn poetki Anny Achmatowej i poety Nikołaja Gumilowa, wieloletni więzień łagrów. Zajmował się przede wszystkim historią ludów stepowych i opracował osobliwą koncepcję etnogenezy, niepokojąco zbliżającą się do idei New Age. Jego zdaniem etnosy, będące naturalnymi wytworami warunków geograficzno-krajobrazowych, przeżywają cykle rozwojowe, uzależnione między innymi od dopływu energii kosmicznej absorbowanej przez biosferę. Sposobem na podtrzymanie żywotności superetnosu rosyjskiego miała być troska o środowisko przyrodnicze. Tuż przed śmiercią w 1992 roku powiedział w wywiadzie: „jeśli Rosja zostanie uratowana, to tylko jako mocarstwo eurazjatyckie”. Gumilow pozostaje dziś jednym z najpoczytniejszych rosyjskich historyków, jego prace są ostatnio wydawane w formie audiobooków. Od 1996 roku imię Gumilowa nosi Uniwersytet Eurazjatycki w Astanie, stolicy Kazachstanu.

Współczesne odrodzenie eurazjatyizmu, czy raczej powstanie neoeurazjatyizmu, wiąże się jednak przede wszystkim z działalnością Aleksandra Dugina – niezwyklego ekscentryka, okultysty, filozofa, historyka, niestrudzonego wydawcy i organizatora, integralnego tradycjonalisty, rewolucyjnego konserwatysty, narodowego bolszewika, a do niedawna także wykładowcy najważniejszego w Rosji Państwowego Uniwersytetu Moskiewskiego im. Michaiła Łomonosowa. Dugin dodał do tradycyjnego eurazjatyizmu pochodzące od Mackindera rozróżnienie na talassokrację i tellurokrację, rozwinięte przez niemieckiego filozofa polityki Carla Schmitta w głośnej pracy *Planetarne napięcie między Wschodem a Zachodem a opozycja Lądu i*

Morza z 1959 roku. Już Tukidydes zwracał uwagę, że kraje panujące na morzu różnią się pod wieloma względami od potęg lądowych. Klasycznym przykładem takich państw były Ateny i Sparta. Ateny opierały swoją potęgę na handlu i rzemiośle, Sparta – na tradycyjnym rolnictwie. Za różnicami geograficznymi i gospodarczymi szły różnice polityczne i kulturowe. Ateny były otwartą, ceniącą indywidualną wolność demokracją, Sparta była natomiast kolektywistyczną i konserwatywną oligarchią. Ten schemat miał się powtarzać przez całe dzieje, a ostatnim jego przykładem była rywalizacja między morskimi Stanami Zjednoczonymi a lądowym Związkiem Radzieckim. Walka ta trwa do dziś. Wartości kulturowe związane z Lądem są zagrożone przez ideały *Morza*. Walka o odbudowę imperium eurazjatyckiego jest więc walką o duchowe oblicze całego świata, mającą wręcz sens eschatologiczny. W ten sposób u Dugina idee splatają się z przestrzenią, a misjonizm klasycznych eurazjatystów przekształca się w neoeurazjatycki mesjanizm. Dugin w wielu publikacjach opracował szczegóły geopolitycznej strategii Rosji. Najogólniej rzecz biorąc, musi ona usunąć z Eurazji wpływy atlantyckie, a dokonać się to może tylko dzięki sojuszowi z Iranem na południu, Japonią na wschodzie i Niemcami oraz Francją na zachodzie. Warunkiem takiego eurazjatyckiego przymierza jest podzielenie strefy znajdującej się między Niemcami a Rosją, do której należy między innymi Polska, Białoruś i Ukraina. Ostatnio Dugin zajął się bardziej filozoficznymi zagadnieniami i zaproponował nowatorskie uzasadnienie eurazjatyizmu. O ile podmiotem teorii politycznej liberalizmu była jednostka, podmiotem komunizmu – klasa, a podmiotem nazizmu – rasa, o tyle jego „czwarta teoria polityczna” ma opierać się na Heideggerowskim *Dasein*, czyli „tu-oto-byciu”, istnieniu radykalnie uczasowionym i umiejscowionym. Ludy zamieszkujące Eurazję dzielają właśnie swoje bycie w czasie i w przestrzeni, co tworzy z nich odpowiedni podmiot imperialny.

Neoeurazjatyzm Dugina jest bodaj najbardziej znaną współczesną rosyjską teorią geopolityczną, jej rzeczywiste wpływy są jednak trudne do oszacowania. Z jednej strony przyciąga ona rozmaitych dziwaków i artystów, od legendarnego Eduarda Limonowa przez performerę Władimira Kotlarowa Tolstego aż po reżysera Nikitę Michałkowa, z drugiej jednak strony jest wiele świadectw na to, że idee Dugina cieszą się wielkim zainteresowaniem wśród przedstawicieli rosyjskich służb i kompleksu wojskowego. Nie jest też jasny status jego twórczości. Często uważa się go za intelektualnego szarlatana, ale jego koncepcje, zwłaszcza późne, bywają traktowane bardzo poważnie. Jedna z niemieckich prac analizujących jego filozofię polityczną ma 750 stron.

Współczesny neoeurazjatyzm ma jednak także wiele innych twarzy. Kamałudin Gadżijew, wykładowca prestiżowego MGIMO, zwraca uwagę, że we współczesnym eurazjatyzmie nie powinno chodzić o wielkie stepy Azji Środkowej, lecz o Chiny i inne szybko rozwijające się państwa, podobnie Mikołaj Nartow rozwija pragmatyczne postulaty współpracy z krajami azjatyckimi. Aleksander Panarin mówi nawet nie tyle o eurazjatyzmie, co o azjatyzmie. Argumentuje, że pod wieloma względami cywilizacja rosyjska bliższa jest cywilizacji chińskiej niż zachodniej i razem z nią może stawić czoło zarówno Zachodowi, jak i światu islamskiemu.

Idee eurazjatyizmu znacząco wpływają na kształt polityki zagranicznej Rosji. Eurazjatyzm stał się faktycznie oficjalną ideologią Komunistycznej Partii Federacji Rosyjskiej, jednej z największych rosyjskich partii opozycyjnych. Dugin – jak stwierdzał Jerzy Pomianowski – stał się „istnym guru całego bloku Ziuganowa”. W ten sposób spełniło się po latach marzenie pierwszych eurazjatyistów.

Giennadij Ziuganow sam jest autorem wielu prac z zakresu geopolityki. Pod wpływem eurazjatyzmu pozostawał Jewgienij Priamkow, zresztą orientalista z wykształcenia, minister spraw zagranicznych i premier Federacji Rosyjskiej, protektor działalności Dugina. Doprowadził on do gwałtownego zwrotu w polityce Rosji, nawiązując dobre relacje z Chinami i Iranem. Dugin pozostaje też w doskonałych relacjach z prezydentem Kazachstanu, który finansuje jego prace. Jedną z nich poświęcił nawet „eurazjatyckiej misji Nursułtana Nazarbajewa”. To właśnie Nazarbajew był jednym z inicjatorów powstania Unii Eurazjatyckiej, która jest największym sukcesem eurazjatystów.

INSULARYZM

Koncepcja Rosji-Wyspy jest alternatywą zarówno dla zwracającego się na Zachód atlantyzmu, jak i kierującego się na Wschód eurazjatyzmu. Oba te nurty na długo zdominowały rosyjskie debaty tożsamościowe i geopolityczne, w końcu jednak dostrzeżono, że wybór między Zachodem a Azją jest fałszywą alternatywą. Rosja, choć wiąże się i z Europą, i z Azją, nie jest ani jednym, ani drugim. Jest osobnym światem, odrębną cywilizacją, która może czerpać z różnych źródeł, ale ostatecznie musi iść własną drogą. Rosja jest po prostu Wyspą.

Uznanie, że Rosja jest odrębną cywilizacją, wytycza naturalne granice możliwej ekspansji do obszaru jej rzeczywistego oddziaływania. Oznacza to w istocie odrzucenie imperializmu. Zarazem jednak specyficzność Rosji wymaga szukania odrębnych dróg jej rozwoju i obrony jej kultury przed wpływami zarówno z Zachodu, jak i ze Wschodu, co prowadzi do umiarkowanego izolacjonizmu. Konsekwencją wyjątkowego charakteru Rosji jest też to, że nie pasuje

ona ani do zachodnich, ani do wschodnich sojuszy politycznych, a ze względu na swój unikalny charakter nie ma z kim tworzyć własnych. Wobec tego postulatem politycznym insularyzmu jest pragmatyczna polityka zagraniczna prowadzona na równych zasadach ze wszystkimi partnerami.

Za patrona tej formacji uznaje się często dawnych słowianofilów i Nikołaja Danilewskiego, autora potężnej pracy o wielości cywilizacji, w której argumentował, że Słowianie tworzą osobny typ społeczno-kulturowy, którego obrończynią powinna być Rosja. Danilewski mówił jednak nie tyle o Rosji, co o całej Słowiańszczyźnie i uzasadniał ekspansjonistyczny panslawizm. Dziś częściej mówi się o cywilizacji rosyjskiej, a nie słowiańskiej. W Rosji powstaje mnóstwo prac poświęconych analizie jej charakterystycznych cech. Na przykład politolog Siergiej Kisieliew kontynuuje na gruncie rosyjskim badania Samuela Huntingtona i argumentuje za istnieniem osobnej, rosyjskiej cywilizacji. Z kolei Irina Wasilienko bliższa jest tradycyjnym rozważaniom o misji Rosji, którą upatruje w umożliwieniu dialogu kultur wewnątrz cywilizacji słowiańsko-prawosławnej.

Najbardziej chyba znanym przedstawicielem tego sposobu myślenia o Rosji był Aleksander Sołżenicyn. W szeroko rozprzestrzenianej w latach dziewięćdziesiątych broszurze *Jak odbudować Rosję* przestrzegał z jednej strony przed uleganiem wpływowi Zachodowi, a z drugiej przed próbami odbudowy Związku Radzieckiego. Pisał: „Nie mamy sił dla kresów – ani gospodarczych, ani duchowych. Nie mamy sił na imperium! – i nie potrzeba go, i zrzucimy je ze swoich pleców, bo ono nas przygniata i wysysa, i przyśpiesza zgubę. [...] Trzeba teraz dokonać zdecydowanego wyboru: między imperium, prowadzącym do zguby przede wszystkim nas samych, a duchowym i fizycznym uratowaniem

właśnie naszego narodu”. Rosja powinna zrezygnować z zabójczych dla niej i dla jej sąsiadów dążeń imperialnych i skupić się na sobie, rozwijać się duchowo, społecznie i gospodarczo. Sołżenicyn bardzo krytycznie odnosił się do projektów eurazjatystów, które uważał za wynik braku wiary w samoistność rosyjskiego narodu. Myśl Sołżenicyna nie znalazła spodziewanego oddźwięku w rosyjskim społeczeństwie. Choć był powszechnie znany i szanowany, prowadził długie rozmowy z Putinem, to większość Rosjan traktowała go jako oderwanego od życia starca.

Klasykiem tego podejścia stał się dopiero Wadim Cymburski, zmarły w 2009 roku filolog klasyczny i geopolityk, który stworzył w latach dziewięćdziesiątych sugestywną metaforę Rosji-Wyspy. Cymburski powoływał się na Sołżenicyna, choć z dystansem podchodził do sposobu, w jaki propagował on swoje idee. Swoją koncepcję nazywał *ostrowitianizmem* (od słowa *ostrow* – wyspa), więc moja propozycja, by nazywać ją insularyzmem, nie jest zupełnie arbitralna. Koncepcja Cymburskiego powstała w obliczu katastrofy politycznej, społecznej i gospodarczej, do jakiej doprowadziły – jak powszechnie sądzono – rządy rosyjskich atlantystów. Cymburski szukał dla nich alternatywy, ale pozostawał sceptyczny wobec eurazjatyzmu, dostrzegał bowiem, że na terenie Eurazji nie ma wcale jednej cywilizacji. Rosja jest wyspą otoczoną platformami romańsko-germańską, arabsko-irańską, chińską i indyjską. Po upadku Związku Radzieckiego Rosja przestała być już Rosją-Eurazją, a stała się Rosją w Eurazji. Europa Wschodnia, Bałkany, Kaukaz i Azja Środkowa tworzą wielki pierścień odgradzający Rosję od tych cywilizacyjnych platform. Pierścień ten Cymburski nazywał Wielkim Limitrofem. Argumentował, że należy zrezygnować z prób przekraczania tej naturalnej kulturowej granicy. Celem polityki rosyjskiej powinno być zapewnienie stabilności w bezpośrednio graniczących z Rosją „geopolitycznych cieśninach”, ale w żadnym wypadku ich integracja. Zdaniem Cymburskiego obecna Rosja ma

optymalne granice. Rozpad ZSRR traktował jako właściwą odpowiedź samoorganizującego się systemu geopolitycznego na kryzys wywołany nadmiernym wzrostem i zbytnim skupieniem się na Europie. Pisał: „Wzorzec Rosji-Wyspy, tkwiący w konturach Rosyjskiej Federacyjnej Republiki Radzieckiej, która zarówno naszym imperialistom, jak i licznym krytycznym liberałom wydaje się jakąś chimerą [...], jest trwałą, istniejącą od XVII wieku alternatywą dla idei rozrastającej się Rosji-*heartlandu*, która, kierowana kompleksem porywania Europy, prowadziła państwo na granicę utraty geopolitycznej tożsamości [...]. Rosja przestawiła się na wzorzec wyspiarski i wyszła w ten sposób ze ślepego zaułka, do jakiego doprowadził ją skrajny kontynentalizm”. Rosja powinna zrezygnować z wyczerpujących ją imperialnych dążeń i skupić się na własnym rozwoju. Należy przede wszystkim zagospodarowywać swoje wielkie tereny na wschodzie. Cymburski sugerował nawet przeniesienie stolicy na do Nowosybirsk.

Zadziwiające jest to, jak bardzo idea Rosji-Wyspy odpowiada potocznym wyobrażeniom większości Rosjan. Jak zauważał Włodzimierz Marciniak, „koncepty Wadima Cymburskiego nie są może tak często prezentowane w środkach masowego przekazu jak poglądy Aleksandra Dugina, ale wizja Rosji jako śródlądowej wyspy otoczonej przez wrogów jest znacznie bliższa stanowi umysłów zwykłych Rosjan niż mocno wydumany eurazjatyzm koczowniczych imperiów *heartlandu*”. Rosjanie nie czują się w pełni Europejczykami, dostrzegają bowiem swoją odrębność kulturową, ale tym bardziej nie czują się Azjatami, na których patrzą z poczuciem obcości. Rosjanie są więc nieświadomymi naturalnymi insularystami.

Cymburski nie stał się popularnym autorem, ale jego idee głęboko wpłynęły na rosyjskie myślenie geopolityczne i praktykę polityczną. Koncepcję Rosji jako Wyspy popularyzował między innymi Michaił Iljin, wpływowy wykładowca MGIMO i redaktor naczelny pisma „Polis”. Do koncepcji Cymburskiego odwołuje się także ostatnio atlantysta Dmitrij Trenin, który uważa go za „jednego z najbardziej oryginalnych i głębokich współczesnych rosyjskich myślicieli”. Ideę tę szeroko propaguje także rosyjski Kościół prawosławny z patriarchą Cyrylem na czele. Przede wszystkim jednak uważa się, że określiła ona sposób myślenia znaczącej części współczesnej rosyjskiej elity politycznej.

Jerzy Pomianowski w *Ruskim miesiącu z hakiem* przedstawił interesujące sprawozdanie z poszukiwań wątków postimperialnych w Rosji lat dziewięćdziesiątych. Najpierw dostrzegął je przede wszystkim u swojego ukochanego Sołżenicyna oraz u dawnych dysydentów, obrońców praw człowieka i demokratów, takich jak Siergiej Kowaliow czy Grigorij Jawlinski, potem znalazł je u historyków, socjologów i ekonomistów, takich jak Michaił Gefter, Igor Klamkin czy Leonid Gordon, a w końcu odkrył je wśród budzących zrazu jego nieufność nacjonalistów i wojskowych, takich jak niezwykle wówczas popularny Aleksander Lebiedź. Generał, choć nie stronił od taniego populizmu, w artykule *Zmierzch imperium, czyli odrodzenie Rosji* w twardych, żołnierskich słowach wykazywał konieczność rezygnacji z imperialnych ambicji i skupienia się na wewnętrznym rozwoju kraju. „Lebiedź nie po to swoje poglądy głosi, żeby zrobić nam frajdę. Robi to w interesie Rosji i tylko Rosja go obchodzi. Wygląda na brutala, żołdaka sobiepana, sam nazywa siebie nacjonalistą. Ale – uwaga! – nacjonalistą pragmatycznym”. Świadcstwo Pomianowskiego pokazuje, że należy umieć odróżniać wśród nieprzychylnych Zachodowi polityków tych, którzy myślą o odbudowie imperium, i tych, którzy taką myśl uznają za

niebezpieczną. Ci pierwsi, tak samo jak ci drudzy, mogą sprawiać wrażenie nieprzyjemnych brutalni, nie chodzi jednak o to, by się z nimi przyjaźnić, lecz by dostrzec w nich pożądaną narodową alternatywę dla ekspansjonistycznych ideologii.

Wielu komentatorów uważa, że idea Rosji-Wyspy jest kluczem do zrozumienia polityki Władimira Putina. Jakub Potulski, znawca rosyjskiej geopolityki, wykładowca Uniwersytetu Gdańskiego, pisze: „To właśnie wyobrażenie o Rosji jako wyspie i osobnym świecie stało się podstawą ukształtowania się pragmatycznej linii polityki zagranicznej realizowanej po objęciu władzy przez Władimira Putina. [...] Zaproponowana przez Cymburskiego metafora Rosja-Wyspa okazała się atrakcyjną podbudową i uzasadnieniem podejmowanych działań”. Rosyjskie elity polityczne związane z Putinem zaczęły realizować politykę zagraniczną, która miała być wyborem pośrednim między atlantyzmem a eurazjatyzmem. Odejście od atlantyzmu wiązało się z podkreśleniem odrębności Rosji od Zachodu, natomiast porzucenie eurazjatyzmu – z odrzuceniem imperialnej retoryki. Rezultatem tego przededefiniowania celów stał się umiarkowany izolacjonizm i pragmatyzm. „Za rządów Władimira Putina nastąpiła rewizja polityki zagranicznej państwa, stała się ona bardziej pragmatyczna i nakierowana na rozwiązywanie wewnętrznych problemów. Zrezygnowano z retoryki neoimperialnej i promowania nierealnych celów polityki zagranicznej na rzecz odbudowy silnego państwa, przede wszystkim poprzez rekonstrukcję i rozwój potencjału gospodarczego państwa jako najskuteczniejszego środka dla przywrócenia Federacji Rosyjskiej statusu światowego supermocarstwa. [...] Tak więc celem jest nie ekspansja zewnętrzna, jak to miało miejsce w przeszłości, ale koncentracja do wewnątrz”. Wczesnym manifestem takiej właśnie postawy był programowy artykuł Władimira Putina *Rosja na styku tysiącleci*, który Marcel Van Herpen uznaje za „jeden z

najbardziej dopracowanych fragmentów putinowskiej ideologii”. Idee te rozwijali następnie związani z Kremlm ideolodzy, przede wszystkim Władisław Surkow, ale także Gleb Pawłowski.

Szczególnym wyrazem wyspiarskiej doktryny Putina było skupienie się na idei suwerenności. W otoczeniu Putina sformułowano koncepcję suwerennej demokracji, która zakładała, że Rosja ma prawo dostosowywać zachodnie pojęcia i instytucje do własnego kontekstu kulturowego. Co więcej, argumentowano, że Rosja powinna się skupić na ochronie swojego dziedzictwa duchowego, majątku narodowego i surowców naturalnych, które zagrożone są przez procesy globalizacji i wrogie działania międzynarodowego kapitału. Innym wyrazem nowej ideologii Putina było sformułowanie koncepcji Rosji jako „normalnego wielkiego mocarstwa”. „Prezydent Rosji szczerze wierzy, że jego kraj jest «normalnym» europejskim narodem, pozbawionym «imperialnych ambicji». Zarazem twierdzi jednak, że «Rosja może przetrwać i rozwijać się w obecnych granicach, tylko jeśli pozostanie wielkim mocarstwem». [...] Termin «normalne» wskazuje na wsparcie dla okcydentalistów, natomiast pojęcie «wielkiego mocarstwa» kulturowo wiąże się z historyczną perspektywą eurazjatystów”. „Suwerenna demokracja” i „normalne mocarstwo” miałyby więc być rezultatami dialektycznej syntezy atlantyzmu i eurazjatyizmu. Putinizm jawi się w ten sposób nieoczekiwanie jako pragmatyczny punkt rosyjskiej równowagi, a nie imperialna ideologia. Nie zmienia to oczywiście faktu, że sam Putin może być nie mniej odrażającym brutalem niż generał Lebiedź.

Nie da się ukryć, że insularyzm jest bardzo wygodną ideologią dla rosyjskiej elity. Jest bowiem wiele powodów, by sądzić, że jest ona zainteresowana przede wszystkim utrzymaniem obecnego stanu, który zapewnia jej czerpanie zysków z kontroli nad obrotem surowcami.

Atlantyzm, zakładający współpracę z Zachodem, demokratyzację i uwolnienie rynku, zagrażałby jej interesom, wymagałby bowiem dopuszczenia swobodnej konkurencji, do której nie jest gotowa. Z kolei eurazjatyzm, zakładający opozycję wobec Zachodu, z jednej strony groziłby jej trudnościami w handlu z Europą, a z drugiej wymagałby użycia pozostających pod jej kontrolą zasobów do rozwoju ekspansjonistycznej polityki rosyjskiej. Z tych powodów najbardziej odpowiednią dla interesów klasy rządzącej jest właśnie ochrona interesów państwowych, które są tożsame z jej własnymi interesami, oraz nawiązywanie pragmatycznych relacji w polityce międzynarodowej. W ten sposób głęboko zakorzenione w mentalności rosyjskiej wyobrażenie Rosji-Wyspy uzyskuje także mocne wsparcie w strukturze Systemu Federacji Rosyjskiej.

POTENCJAŁ IMPERIALNY

Chciałbym teraz krótko przyjrzeć się potencjałowi imperialnemu analizowanych tu nurtów rosyjskiego myślenia geopolitycznego. Które z nich mogą stanowić podstawę dla rosyjskiej ekspansji i jak daleko może ona sięgać? Odpowiedź na to pytanie jest kluczowa dla rozstrzygnięcia fundamentalnej kwestii zarysowanej, czy współczesna Rosja jest odradzającym się, czy też upadającym imperium.

Atlantyzm nie sprawia tu żadnego problemu. Koncepcja ta może służyć co najwyżej do obrony integralności terytorialnej Federacji Rosyjskiej, nie da się jednak na niej zbudować żadnego imperialnego projektu. Nie oznacza to, że w jej nurcie nie mówi się o integracji byłych republik radzieckich wokół Rosji, nie jest ona jednak traktowana jako narzędzie polityki imperialnej.

Inaczej jest z eurazjatyzmem. Pierwotnie koncepcja ta zakładała uzasadnienie panowania Rosji na obszarze, jaki mniej więcej zajmował Związek Radziecki. Eurazjatyzm miał zastąpić w tej funkcji ideologię komunistyczną. Koncepcja jedności geograficznej Eurazji pasowała niemal idealnie do granic sowieckiej Rosji. Według Sawickiego zachodnia granica Eurazji miała przebiegać dokładnie wzdłuż przedwojennej granicy polsko-sowieckiej. Finlandia, państwa bałtyckie i Polska w granicach ryskich uznawane były za część Europy. Trochę inaczej rysował tę granicę Trubieckoj, wedle którego Galicja była naturalnym przedłużeniem Eurazji, do której należały także kraje południowych Słowian. Trubieckoj z radością przyjął wieść o klęsce bolszewików pod Warszawą, obawiał się bowiem, że gdyby zwyciężyli, zaniechali swoje eurazjatyckie dziedzictwo. W oficjalnych dokumentach programowych eurazjatystów z lat 1926–1928 granica Eurazji przebiegała na linii Niemen-Bug-San, aż do ujścia Dunaju do Morza Czarnego, a więc odpowiadała mniej więcej powojennym granicom ZSRR. Formuła eurazjatystyczna mogłaby stanowić podstawę do ekspansji tylko do naturalnych granic geograficznych Eurazji. Z punktu widzenia Związku Radzieckiego projekt eurazjatystów miałby więc charakter izolacjonistyczny, wykluczał bowiem dalsze rozszerzanie imperium poza jego granice. Ten rodzaj eurazjatyizmu proponuję nazwać eurazjatyzmem izolacjonistycznym.

Od początku obecny był jednak w eurazjatyzmie także drugi nurt, który prowadził do ambitniejszej formuły imperialnej, obejmującej bez mała cały świat. Rosja – sądzono – powinna stanąć na czele ogólnoświatowej reakcji tradycyjnych, opartych na geografii wspólnot przeciwko zagrażającej im dominacji Zachodu. Nurt ten można nazwać eurazjatyzmem ekspansjonistycznym. Wątek misjonistyczny pojawia się już w opublikowanej z 1920 roku książce *Europa i ludzkość* Nikołaja

Trubieckoja i dominuje we współczesnych wersjach eurazjatyizmu. Na podwójny charakter tej idei wskazywała wyraźnie Iwona Massaka w swojej pracy o eurazjatyzmie: „Wszystkie wersje eurazjatyckiego programu kompleksowego zamknięcia się na wpływy zewnętrzne zawierają ziarno ekspansjonizmu. Nie chodzi bowiem o to, aby izolować cywilizację rosyjską (eurazjatycką) jako nikomu niepotrzebny unikat, lecz aby ją, podleczoną w izolacji z atlantyizmu (europeizmu), przekazać światu. Wydaje się, że im młodszy jest wariant ideologii eurazjatyckiej, tym dalej posunięty jest akcent z izolacjonizmu na ekspansjonizm”. Wizje kreślone przez neoeurazjatystów są doprawdy imponujące. Giennadij Mołokanow wyprowadził z teorii Gumilowa wniosek, że Rosjanie stabilizują biosferę i w ten sposób pełnią kluczową rolę w przetrwaniu ludzkości. Z kolei na gruncie teorii Dugina Rosja, podejmując wyzwanie rzucone światu przez Zachód, staje się przewodniczką ludzkości i obrończynią tradycyjnych wartości na całym świecie. Rosyjscy eurazjatyści, występując w obronie cywilizacji Lądu, jednoczą – tak samo jak dawniej radzieccy komuniści – wszystkich jej przedstawicieli na całym świecie. Eurazjatycka międzynarodówka ma misję planetarną, dąży do rozbicia bloku atlantyckiego, uwolnienia *heartlandu* spod amerykańskiej dominacji i zapewnienia wielobiegunowości porządku międzynarodowego. Teoria, która zaczynała od postulatu ochrony lokalnego dziedzictwa kulturowego, kończy więc na wszechogarniającej uniwersalistycznej i ekspansjonistycznej teorii imperialnej.

Jakie jest miejsce Polski w tym nowym projekcie eurazjatyckim? Dugin składa nam nieoczekiwanie wielkoduszną propozycję. Polska wcale nie musi się przyłączać do eurazjatyckiego imperium. Jak wskazywałem, nasza obecna wschodnia granica odpowiada mniej więcej naturalnej granicy Eurazji. Ewentualne poprawki dotyczyłyby co najwyżej Puszczy Białowieskiej i skrawka Zachodniej Ukrainy. Polska nie może jednak

pozostawać samodzielna. Jeśli nie wybierze związku z Rosją, musi wybrać związek z Niemcami. Duginowi chodzi o to, żeby w Europie Wschodniej nie powstała sfera oddzielająca Niemcy i Rosję, która jest podatna na wpływy amerykańskie. Eurazjatyckie imperium nie powinno mieć bowiem lądowych granic ze światem atlantyckim. To właśnie konieczność utrzymywania takiej granicy doprowadziła Związek Radziecki do upadku. Jeśli więc Rosji nie uda się objąć całego kontynentu, a wszystko na to wskazuje, to będzie musiała zrobić wszystko, by od zachodu graniczyć z przyjaznym blokiem pod wodzą Niemiec. Polska musi więc wybrać wejście albo do rosyjskiej, albo do niemieckiej strefy wpływów, w przeciwnym razie czeka ją ten sam los co zwykle. „Cywilizacja środkowoeuropejska jest zbyt słaba, by wytrzymać napięcie między Wschodem a Zachodem. Kraje tego regionu muszą się określić: albo tu, albo tam. Cywilizacja polsko-litewska nie chciała, czy też nie mogła się określić, dlatego musiała zniknąć. To rzeczywiście dramatyczna sytuacja”. Polska pozostaje więc poza strefą bezpośredniego zainteresowania Rosji w izolacjonistycznym projekcie eurazjatyckim, natomiast w projekcie ekspansjonistycznym znajduje się w niej pośrednio, przez sojusz z Niemcami. W wypadku prób prowadzenia samodzielnej polityki Polska będzie musiała być podporządkowana Niemcom, Rosji, stać się ich kondominium lub zostać rozebrana.

Insularyzm może mieć rozmaite konsekwencje polityczne. Cymburski uważał, że granice obecnej Rosji zasadniczo pokrywają się z rosyjską platformą kulturową. Można jednak zgadzać się z ideą Rosji-Wyspy, ale inaczej zakreślać jej granice. Na przykład Aleksander Sołżenicyn obejmował nią także całą Białoruś i Ukrainę, a patriarcha Cyryl jest przekonany, że sięga także na Mołdawię i Kazachstan. Obecną politykę rosyjskich władz można więc traktować jako bolesne wytyczanie granic rosyjskiej wyspy etnokulturowej. Jedno jest jednak pewne: wyspa ta ma

gdzieś granice i choć może nie pokrywają się one z granicami obecnej Federacji Rosyjskiej, na pewno nie wykraczają poza granice dawnego Związku Radzieckiego. A to oznacza, że nie da się na gruncie tej idei zbudować żadnego ambitniejszego projektu imperialnego.

Cymburski pisał jednak nie tylko o Wyspie, lecz także o otaczającym ją Wielkim Limitrofie, to znaczy pierścieniu państw buforowych wokół Rosji. Cymburski przestrzegał co prawda przed próbami wcielenia tych państw przez Rosję, ale jego koncepcja zakładała stworzenie z nich strefy uprzywilejowanych wpływów Rosji. Integracja z Zachodem państw znajdujących się na w geopolitycznych cieśninach może być bowiem odbierana jako zagrożenie Wyspy. Cymburski uznawał kolorowe rewolucje na Ukrainie i w Gruzji właśnie za próby naruszenia strefy Wielkiego Limitrofu. Rosja w tej koncepcji miałaby prawo żądać od swoich sąsiadów zachowania neutralności. Innymi słowy, koncepcja ta może skłaniać do postulatu „finlandyzacji”, czy – jak to się eufemistycznie określa – „dobrego sąsiedztwa”. Choć więc idea Rosji jako Wyspy wyklucza imperializm, nie wyklucza trudnej do akceptacji idei „bliskiej zagranicy”.

Okazuje się więc, że trzy analizowane tu nurty rosyjskiego myślenia geopolitycznego prowadzą do projektów o zróżnicowanym stopniu zaangażowania imperialnego. Zestawiam je w tabeli 1.

FEDERACJA ROSYJSKA KRAJE BYŁEGO ZSRR RESZTA ŚWIATA Atlantyzm + - - Insularyzm + 0 - Eurazjatyzm
izolacjonistyczny + + - eurazjatyzm ekspansjonistyczny + + +

Tabela 1. Potencjał imperialny rosyjskich koncepcji geopolitycznych

Atlantyzm nie wykracza poza obecne granice Federacji Rosyjskiej. Insularyzm zasadniczo też nie wykracza, ale postuluje utworzenie strefy buforowej wokół Rosji, która miałaby pozostawać co najmniej neutralna. Tradycyjny izolacjonistyczny eurazjatyzm jest projektem imperialnym skrojonym na miarę ZSRR, natomiast współczesny ekspansjonistyczny eurazjatyzm nie ma żadnych granic.

Wydaje się więc, że pełnokrwistą ideologią imperialną może być dziś w Rosji wyłącznie eurazjatyzm. Warto jednak zauważyć, że ma on wiele słabości, które sprawiają, że trudno sobie wyobrazić eurazjatyckie imperium. Tradycyjny eurazjatyzm opiera się na wspólnocie geograficznej. Podstawą imperium nie miałaby być wspólnota religijna, narodowa, rasowa czy klasowa, lecz więź tworzona przez przebywanie w tych samych warunkach geograficznych. Jedność budowana przez stepy wydaje się jednak ledwo uchwytna. W XX wieku wielka ideologia oparta na wspólnocie klasowej rozpadła się w zetknięciu z nacjonalizmem. Czy rzeczywiście wspólnota geograficzna może konkurować z dążeniami narodowościowymi czy religijnymi? Wydaje się to bardzo wątpliwe.

Jeszcze większy problem kryje się w ekspansjonistycznym eurazjatyzmie. Nie chodzi tylko o to, że sojusz tradycyjnych kultur przeciwko Zachodowi ma wyłącznie negatywny charakter i raczej nie mógłby – biorąc pod uwagę zakładaną niewspółmierność kulturową – stanowić podstawy trwałego związku politycznego. Chodzi przede wszystkim o to, że projekt ten nie zamierza wcale rezygnować z uprzywilejowania superetnosu rosyjskiego. Dugin pragnie maksymalnie rozszerzyć wpływy Eurazji, która miałaby integrować narody, języki i kultury, ale jednocześnie chce zachować centralną

pozycję narodowości rosyjskiej w przyszłym eurazjatyckim imperium. Wahanie między ideą a narodem widać na przykład w takiej wypowiedzi: „Nie jesteśmy zainteresowani kolonizowaniem jak Anglicy, lecz wytyczaniem swoich strategicznych granic geopolitycznych bez specjalnej nawet rusyfikacji, chociaż jakaś tam rusyfikacja powinna być”. A więc z jednej strony eurazjatyckie ponadnarodowe imperium, a z drugiej jednak „jakaś tam rusyfikacja”. Pęknięcie to dostrzegła Iwona Massaka: „Duginowi chodzi głównie o ochronę etosu rosyjskiego – zdrowego jądra Eurazji, ale chce, aby rozwiązanie tego problemu miało tolerancyjny supraetniczny charakter eurazjatycki, nie zaś otwarcie rasistowski, izolacjonistyczny. Konstruuje zatem teorię, która ma fasadę eurazjatycką, a wewnątrz wcale nie «globalne», lecz wąsko nacjonalistyczne”.

Znów okazuje się, że projekt imperialny zostaje podważony przez rosyjski nacjonalizm. Przestrzeń Eurazji ma bowiem być jednoczona nie przez kogo innego, jak przez Rosjan, to oni też w istocie mają tworzyć globalne imperium Łądu. Komuniści, tworzący kadry z wykorzenionych narodowościowo zawodowych rewolucjonistów, posiadali o wiele lepszy zmysł imperialny.

Paweł Rojek

[1] Jest to skrócona i zmieniona wersja trzeciego rozdziału książki *Przekleństwo imperium. Źródła rosyjskiego zachowania*, Kraków: Wydawnictwo M 2014. Pominięto przypisy i bibliografię. Przedruk za uprzejmą zgodą wydawcy (przyp. red).